

Starocie

8 lutego 2008

Mój mąż Mohsen uwielbia starocie. Wczoraj, spośród tych wszystkich rzeczy w sklepie z antykami, który zawsze mijam, spodobała mu się pewna kawowa waza. Ja myślę, że antyki to najbardziej tajemnicze i zagadkowe przedmioty na świecie. Uważam, że powinno się podchodzić do nich z ogromną uwagą i ostrożnością. Zastanawiam się, kto i z jakim zamiarem tworzył je w przeszłości. Gdzie żyli i jacy byli ci ludzie. I najważniejsze czy kochali się czy nie? Czy byli szczęśliwi, a może byli nieszczęśliwi? Oczywiście te rozważania zatrzymuję wyłącznie dla siebie. Wiem, że gdybym powiedziała o tym Mohsenowi, to najpierw by mnie wyśmiał, a później powiedział: Wieczne zmiłowanie dla naszych babek!

Kiedy wieczorem wrócił do domu, strasznie nalegał, żebyśmy poszli zobaczyć tę wazę. Powiedział : Nie kupimy jej, jeśli ci się nie spodoba. Zgodziłam się. Dzieci spały, nie chcieliśmy ich budzić. Mohsen powiedział : Przecież zaraz wrócimy.

Wyruszyliśmy. Na zewnątrz było pochmurnie. Dni, kiedy niebo jest zachmurzone, wolę spędzać w domu. Siedząc przy oknie, wyglądam w oczekiwaniu na deszcz. Sklep z antykami był kilka ulic dalej, w rzędzie sklepów przy głównej ulicy. Dotarliśmy. Mohsen pokazał mi ją sprzed okna wystawy. W ogromnej witrynie odbijały się cienie przechodniów, nie mogłam wyraźnie dojrzeć wazy. Przekręcałam głowę z jednej strony na drugą, ale jedyne co byłam w stanie zobaczyć, to wryte na niej maski kilku ludzkich twarzy.

Mohsen powiedział: Spójrz! Cztery maski, które się śmieją. Zupełnie tak jak my. Ja, ty i dzieci. Ale ja nie widziałam uśmiechu na twarzach masek. Nic nie odpowiedziałam. W pewnej chwili mój wzrok zatrzymał się na innej turkusowej wazie. Już chciałam pokazać ją Mohsenowi, kiedy sprzedawca nagle zabrał ją z rogu wystawy. Mohsen zapytał: Coś się stało?

Odpowiedziałam: Nie. Później młody mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety, z turkusową wazą, śmiejąc się, opuścili sklep z antykami. Popatrzyłam za nimi. Mohsen zapytał ostro: Nad czym się tak zamyśliłaś? A następnie wszedł do sklepu. Ciągle stałam przed witryną. W szybie widziałam wizerunek kobiety. Odwróciłam się, ale nikogo nie było. Mohsen rozmawiał ze sprzedawcą antyków. Sprzedawca wziął z wystawy kawową wazę. Widziałam jego dłonie. Spojrzałam na Mohsena. Jego sylwetka była niewyraźna między tymi wszystkimi cieniami przechodniów. Sprzedawca właśnie pakował wazę. Ach, gdyby tak moja uwaga nie była wtedy skupiona na tamtych kobiecie i mężczyźnie. Albo przydarzył się jakiś cud i Mohsen rozmyślił się z kupna tej wazy. Gdyby niebo nie było zaciągnięte tymi szarymi chmurami, a ja mogłabym być teraz z dziećmi. Mohsen wyszedł ze sklepu z pakunkiem. Ruszyliśmy w drogę. Dzieci zostały same w domu. Strasznie się martwiłam. I to nie tylko o nie, ale również o siebie i Mohsena. Bardzo żałowałam, że w ogóle wyszłam z domu. Gdyby tylko Mohsen tak nie nalegał... Zupełnie jakby czytał w moich myślach, zapytał: Czemu? Zapytałam: Czemu co? Zapytał: Mówiłaś coś? Odpowiedziałam: Nie. Nie chciałam, żeby mój niepokój udzielił się także Mohsenowi. Czułam, że jego również coś martwi, stara się to ukryć, ale nie potrafi.

Kiedy wróciliśmy do domu, dzieci już nie spały. Mohsen usiadł na najbliższej stojącym krześle i ostrożnie zaczął rozpakowywać paczuszkę. Wzrok dzieci skupiony był na jego dłoniach. Ciągle odczuwałam niepokój. Wyjrzałam przez okno, deszcz wciąż jeszcze nie padał. Wróciłam. Dokładnie w tym samym momencie, kiedy Mohsen wyciągnął z papieru wazę, ciszę przerwało uderzenie grzmotu. Wydałam z siebie delikatny krzyk. Dzieci obserwowały nasze zakłopotanie. Nie wiem, czy Mohsen tak się spocił, czy może płakał, widziałam tylko, że na wazie wyryte były zaledwie trzy maski. I wszystkie płakały.

Autor: Faride Cheradmand

Tłumaczenie z perskiego: Małgorzata Wróblewska

Źródło: [Arabia](#)